



oficjalna gazetka XXXVI LO im. Aleksandra Fredry w Warszawie

KURIER FREDRZAŃSKI

NR (1) 1/2016



TYŁKO U NAS:

**PRZEMYSŁENIA
NIEKRYTEGO
MUZYKA**

**PODRÓŻ
W
CZASIE**

FREDROTEKA

ORAZ:

**WYWIAD Z PRZEWODNICZĄCĄ SU
I WIELE INNYCH**



SŁOWEM WSTĘPU

Czcigodny czytelniku!

Na początku było słowo, a potem była gazeta.

Oto pierwsze wydanie naszej fredrzańskiej gazetki, która będzie (miejmy nadzieję) wydana w tym roku szkolnym. Bardzo długo oczekiwaliśmy na wydanie tego numeru. Mówi się, że najwięksi geniusze rodzą się w cierpieniach, ale my wolimy określić że sukces to nie przypadek. To ciężka praca, wytrwałość, nauka, analiza, poświęcenie, a przede wszystkim miłość do tego, co robisz. A efekt tego wszystkiego trzymasz właśnie w dłoniach.

Myśląc o tym, jaką chcemy stworzyć gazetkę, doszliśmy do wniosku, że klasyka jest zawsze w modzie. Jak się pewnie domyślacie, nasza gazetka jest inspirowana Kurierem Warszawskim i inną czarno-białą prasą tego okresu. Mamy nadzieję, że również Wam nowa forma przypadnie do gustu. W naszej gazecie zarejestrowaliśmy wszystko co jest godne uwagi. To podróż po wspomnieniach oraz opowieść o naszych spostrzeżeniach i przemyśleniach na temat naszego wspaniałego liceum.

Wszystkich tych, których dopada depresyjna pogoda, którzy z zimna nie mogą skupić się na ułamkach i logarytmach, którzy zasłuchani na lekcjach historii czują cierpienia postaci historycznych na własnej skórze, oraz tych którzy już zdążyli się przeziębnić – pocieszamy i zapraszamy do umilenia sobie długiej przerwy lub stania w kolejce do sklepiku *Kurierem Fredrzańskim*.

Redaktor naczelna - Agata Sucharska

Redaktor naczelna: **Agata Sucharska**

Z-ca redaktora naczelnego: **Karolina Potocka**

Sekretarz: **Zuzanna Piwowar**

Grafika: **Patrycja Matusiak, Karolina Winczewska, Jan Szyszkowski**

Skład i łamanie: **Szymon Jaworek**



ŻYCIE SZKOLNE



Nowy we Fredrze

Zmiana szkoły, niby nic nadzwyczajnego, tak by się tylko mogło wydawać. Co może spotkać nowego ucznia?

Zostałem uczniem Liceum Fredry 28 października, gdzie bardzo chciałem uczęszczać, lecz nie miałem wcześniej takiej możliwości. Nikogo nie znając, po krótkiej rozmowie z nowym wychowawcą poszedłem na swoją pierwszą lekcję, a mianowicie na język angielski. Po zapoznaniu się z nauczycielką i zajęciu miejsca w ławce obok nowej koleżanki przystąpiłem do nauki. Następnymi zajęciami były podstawy przedsiębiorczości, na których zawsze bardzo chętnie się udzielałem, gdyż obecnie jest to jedna z moich ulubionych przedmiotów.

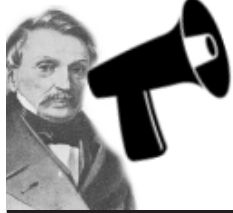
Oczywiście w trakcie przerw poznawałem nowych kolegów i koleżanki z klasy, próbując zapamiętać ich imiona, które na początku trudno połączyć z twarzami. Pierwszy dzień był bardzo sympatyczny, lecz oczywiście bez stresu się nie obyło. Po lekcji historii, która bardzo przypadła mi do gustu ze względu na sposób prawa

dzenia tej lekcji i styl prezentowania przez nauczyciela omawianego tematu, była fizyka. Będąc świeżym uczniem Fredry, nie sądziłem, że już pierwszego dnia będę odpytywany z prędkości kosmicznej, czy trzech praw Keplera, nie przerabiając w poprzedniej szkole działu Grawitacja. Na szczęście lekcja z panią Gattner przebiegła w bardzo przyjemnej atmosferze.

Dziś, czyli po semestrze uczęszczania do liceum na Miłej, muszę przyznać, że jestem bardzo zadowolony, choć nadal mam pewne wątpliwości do profilu klasy w której obecnie się uczę. Mimo wszystko, mam poczucie, że szkoła ta przyjęła mnie bardzo ciepło i liczę, że uczucie przyjaznej atmosfery zostanie ze mną przez kolejne trzy lata.

Grzegorz Mróz





PRZEMYŚLENIA NIEKRYTEGO MUZYKA

Słyszysz ten dźwięk? Tak... To nic innego jak Darude – Sandstorm ustawione jako dźwięk twojego budzika

Zmyśl o tym, że wkurzająca melodyjka oparta na 5 dźwiękach zdoła obudzić Cię o porze na tyle wczesnej byś zdążył na pierwszą lekcję - nic bardziej mylnego... Patrzysz na wyświetlacz swojego *Iphona 56* i widzisz godzinę 06:15 „SUPER! W takim razie to już trzecia drzemka! Kiedy ja to zdążyłem ustawić?” Zwlekasz się z łóżka lewą nogą i idziesz do łazienki. Z niechęcią patrzysz na swą wymęczoną twarz po prawie nieprzespanej nocy, myjesz zęby, splukujesz znoje dnia wczorajszego wraz z zimną wodą, która obmywa twoje zgrzane lica i zmierzasz w kierunku kuchni.



Teraz nadszedł najbardziej męczący moment całego poranka.

Musisz zrobić sobie śniadanie. Zaczynasz oczywiście od pokrojenia czerstwiejącego chleba.

Smarujesz go jęczącym masłem, narzucasz na to kawałek grubo pokrojonego sera, a potem cała ta kombinacja magicznych ingrediencji trafia w twój otwór gębowy. Kiedy już uporasz się ze wszystkim i myślisz, że mimo początkowego opóźnienia uda Ci się zdążyć, jak zawsze, ni z tego ni z owego, pojawia się tysiąc problemów. „Zapomniałem spakować plecak”, „zapomniałem pościelić łóżko” czy też klasyczne „nie wyrzuciłem śmieci”. Gdy już udało Ci się pozbierać ze wszystkimi problemami, nagle zdajesz sobie sprawę, że za 5 minut masz tramwaj.

Potem zazwyczaj rzeczy dzieją się tak szybko, że nie sposób je spa miętać.

Przerywane są oczywiście soczystą partycułą wzmacniającą, gdy twój środek transportu beznamiętnie rusza przed twojego nosa. Wreszcie dochodzisz do tego budynku. Tego, którego chcąc nie chcąc nazywasz drugim domem, świątynią, źródłem twojej wiedzy i kultury, lub miejscem w którym bezcelowo marnotrawisz bezcenne godziny swojego życia, które mógłbyś spędzić na „levelowaniu” swojego maga na 69 poziomie. **Tvoja Ukochana Szkoła - LXXXI LO imienia Aleksandra Fredry.** Budynek którego mury będą twoim schronieniem przez najbliższe 3 lata. No chyba, że wylecisz ze szkoły, bądź też (odpukać w nie-malowane) przysłowioowo „trafi Cię szlag”.



Przechodzisz przez przeszklone drzwi frontowe. Mówisz pracownikowi placówki „dzień dobry”, schodzisz po schodach do piwnicy i kierujesz się do swojej szafki. Przy wyjmowaniu telefonu z kieszeni kurtki spostrzegasz, że cyfry na zegarze wybiły godzinę ósmą zero ze...

DRYYYYYYYYYYYYYŃ

jeszcze ten piekielny dzwonek! Czy naprawdę jego dźwięk musi być aż tak głośny? Czasem mam ochotę wziąć młotek i... Zaraz. Kurde! Buty! No. Oczywiście lekcja nie może być w innej sali niż na 2 piętrze. Teraz jeszcze na dobitkę biec po tych wszystkich schodach... „Dzień dobry, przepraszam za spóźnienie. Były problemy z komunikacją” Oczywiście, to nie prawda, ale to zawsze lepiej brzmi niż „znów zasnęłam”. „Witam. Pisaliśmy kartkówkę. Proszę usiąść, wyjąć kartkę, długopis i zaraz podyktuję panu polecenia.” Rzucasz nauczycielce złowrogie spojrzenie i siadasz w ławce. Na kartkówce oczywiście nie napisałeś nic, bo pośród masy zadań przeoczyłeś ten wyjątkowo ważny wątek. Oczywiście nie słuchałeś Pani Profesor przez całą lekcję, ponieważ zbyt przejąłeś się epizodem kartkówkowym, zająłeś się analizowaniem całego zła panującego na tym świecie i usiłowałeś zgłębić istotę fatum, które prześladowuje Cię z maniackalnym uporem.

Oczywiście, dziś jest wtorek – 9 lekcji. "Marzenie" każdego ucznia...

Zawsze gdy w szkole spędzasz tyle czasu zaczynasz odnosić wrażenie, że ostatnie godziny nauki zaczynają systematycznie się wydłużać. Na szczęście nie masz się

czym martwić. Twoi mentorzy mają opracowane miliony sposobów na to, aby twój dzień dopięty był na ostatni guzik.

W menu ich możliwości znajdziesz na pewno: Pytanie na ocenę, pracę w grupach, czy najgorsze – niezapowiedzianą kartkóweczkę.

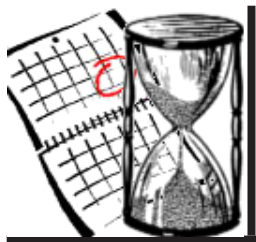
Idealny dzień. Ale pomyśl, czytelniku. To tylko 9 jednostek lekcyjnych. Mimo wszystko da się znieść, prawda? Zdasz? Pewnie, że zdasz...

Ale, co z muzykami?

Co z tymi, którzy w szkole muzycznej spędzą jeszcze drugie tyle na przedmiotach bardziej eksploatujących zasoby umysłu i duszy. Nie będę się rozpisywał o tym, jak wygląda dzień w szkole muzycznej, gdyż zwyczajnie byłoby to mało ciekawe. Proszę tylko o jedno. Kiedy już jakimś cudem przeczytałeś te moje bazgroły i przyswoiłeś je bardziej lub mniej, pochyl się proszę nad losem i uczcij pamięć tych którzy mają gorzej od Ciebie.

Dulphin





ŻYCIE SZKOLNE

5 października 2015 roku zgodnie z tradycją LXXXI LO odbyły się zaślubiny z Fredrą.

Każda z klas pierwszych, aby móc stać się „zaślubiona”, musiała przygotować krótki występ, w którym motywem przewodnim miała być twórczość patrona naszej szkoły.



Klasa 1A

Aby wykorzystać swoje dziennikarskie zdolności, postanowiła przeprowadzić wywiad z Aleksandrem Fredrą, odgrywając przy tym kawałki jego dramatów.

Klasa 1B

Zaprezentowała nam film, który przedstawiał scenę z sali sądowej, gdzie rozstrzygał się spór pomiędzy Cześnikiem i Rejentem.

Klasa 1C

W zabawny sposób pokazała, co by mogłoby się wydarzyć, gdyby Rejent i Cześnik się nie pogodzili. Ponadto ułożyli oni wraz z panem Mirosławem Ponikowskim piosenkę o naszej szkole.

Klasa 1D

Zaaranżowała „Śluby panięskie” na warunki współczesnego świata.

Klasa 1E

W swoim występie dość zwięźle nawiązała do tej samej sztuki, co klasa poprzednia.

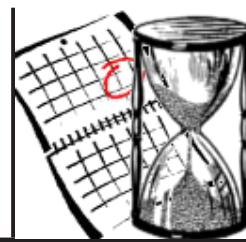
Przeprowadzono konkurs na jak najszybsze zawiązanie krawata i quiz z pytaniami na temat naszej szkoły. W składzie jury, którego zadaniem było przyznawanie punktów, zasiadła pani wicedyrektor Małgorzata Żołnierczuk, pani Mariola Boryn, pan Aleksander Lewiński oraz przewodnicząca samorządu szkolnego Milena Słowikowska. Całe wydarzenie poprowadzili Małgorzata Tołwińska i Mikołaj Czajka. Konkurs wygrała klasa 1C.

Serdecznie gratulujemy!

B. O.



Zdjęcia: Ligia Legenza



Niezwykła historia Elżbiety Ficowskiej

Dnia 4 grudnia 2015 roku klasa 1A, 1B i 3D wybrała się do Muzeum Historii Żydów Polskich „Polin”. Gospodarze przygotowali dla nas spotkanie z Panią Elżbietą Ficowską oraz prezentację najnowszej odsłony artystycznej pod tytułem „Dobry adres. Historie ukrywania Żydów w okupowanej Warszawie.”

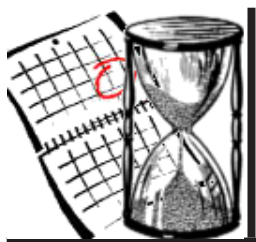
Po wejściu do okazałego audytorium i zajęciu miejsc, zostaliśmy powitani przez organizatorów spotkania. Następnie wysłuchaliśmy prelekcji Pana Roberta Szuchty o historii Rady Pomocy Żydom „Żegota”. W czasie wykładu w tle prezentowano wirtualną wystawę, na której pokazano istniejące do dziś schronienia Żydów podczas II wojny światowej. Później obejrzelśmy projekcję filmu o historii pani Elżbiety Ficowskiej, uratowanej przez członków „Żegoty”. W dokumencie pojawiły się również archiwalne wypowiedzi pani Ireny Sendlerowej – członkini wcześniej wspomnianej organizacji.

Następnie odbyło się spotkanie z panią Elżbietą, prowadzone przez panią Monikę Koszyńską - główną edukatorkę muzeum.

Pod koniec spotkania nastąpiło uroczyste przekazanie dla muzeum srebrnej łyżeczki z imieniem i datą urodzenia pani Ficowskiej. Nasza wizyta w Polinie zakończyła się wspólnym złożeniem kwiatów pod pomnikiem „Żegoty”. Uważam całe wyjście za pouczające i wzruszające.

A. K.





KRONIKA FREDRY

Spódnice dla każdego

30 października w naszej szkole obchodziliśmy Dzień Spódnicy. Tego dnia każdego, kto założył tę część garderoby, zwolniono z niezapowiedzianych kartkówek i odpowiedzi ustnych. Osoby, które tego dnia zapomniały ubrać spódnicy musiały liczyć, że nauczyciel nie będzie miał ochoty ich pytać.

Niektórzy chłopcy również postanowili świętować. Odważnym gratulujemy dystansu do siebie! Oby tak dalej w przyszłym roku.

Zaduszki - nie tylko modlitwa za tych co odeszli

2 listopada odbył się Koncert Zaduszkowy. Wszyscy uczniowie zebrali się w sali gimnastycznej, aby wspólnie uczcić pamięć nauczycieli LXXXI liceum, między innymi pani Małgorzaty Pietrzak, pana Andrzeja Żaka i pani Marii Goleń.

Podczas koncertu mogliśmy posłuchać utalentowanych uczniów szkoły, którzy grali na instrumentach, śpiewali i recytowali wiersze.

Chociaż sama nie znałam zmarłych pracowników szkoły, uważam, że takie upamiętnienie to świetny pomysł samorządu uczniowskiego.

Powrót do lat 20. XX w.

Dnia 10 listopada 2015 r. w naszym liceum odbył się apel z okazji Święta Niepodległości. Uczniowie zebrali się w sali gimnastycznej aby na początku poznać ważne wątki historyczne związane z tym dniem.

W ciekawy sposób przedstawili je uczniowie klasy 1D.

Druga część spotkania to występ uzdolnionych muzycznie uczniów. Widownia dostała teksty piosenek, aby także mogli śpiewać.

Natomiast najciekawszą częścią obchodów 11 listopada był konkurs na najlepiej ubraną osobę w stylu lat 20.XX wieku. W konkursie wzięło udział dużo ciekawie ubranych osób. Dziewczyny wystrojone w korale z pereł i szale z piór a chłopcy w gustowne garnitury.

Słodki afrodyzjak

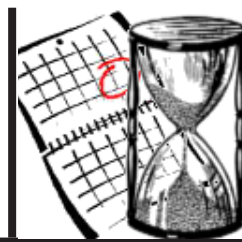
Chodzi oczywiście o czekoladę. W naszym sklepiku znajdziemy ją tylko w formie gorzkich tabliczek. Natomiast ci, którzy wolą mleczną, lub białą, muszą zaopatrzyć się w lokalnych marketach.

Jednak 27 listopada można było zajadać ten pyszny smakołyk także w szkole. Na parapetach leżały jej kawałki dla każdego ucznia.

Na jednej z przerw został zorganizowany konkurs na najsmaczniejszą potrawę czekoladową. Podobno wszystkie dania były pyszne, jednak zwycięzca mógł być tylko jeden. Najlepsze ciasto przygotowała Julia Dolak, uczennica klasy 1A.

Zwycięskiego tortu miał okazję spróbować także pan Bogusław Jędruszczak, który rozsmakował się do tego stopnia, że zwyciężczynię zwolnił z pisanania kartkówki.

Hrabina



Podróż w czasie do lat 20.

Dnia 10 listopada uczniowie naszej szkoły dosłownie przenieśli się w czasie. I to nie do byle jakich czasów, a właśnie do lat 20. Zarówno panowie, jak i panie, zafundowali nam przepiękny i wyjątkowy pokaz mody tamtego okresu. Odniosłam wrażenie, że przez chwilę, naprawdę wszyscy Fredrzanie mieli okazję do odległej podróży w czasie razem z nimi.

Panie mogły zainspirować się legendarną ikoną mody Coco Chanel, natomiast panowie w niczym nie ustąpili koleżankom i postawili na szyk, klasę i elegancję. Nasi koledzy i koleżanki idealnie wpasowali się w klimat lat 20., więc z przyjemnością się ich podziwiało. Oczywiście nie obyło się bez wybrania wygranej pary oraz wręczenia drobnych upominków.

Wimieniu Fredrzan gratuluję wszystkim odwagi oraz zaangażowania w pracę!



N. M.



Zdjęcia: Dominka Konrad





FREDROTEKA

Noce filmowe we Fredrze okazują się inspirujące do tego stopnia, że nasi koledzy z chęcią piszą świetne recenzje!

Skazani na frustrację

Podczas oglądania filmu widz doświadcza zupełnie innych uczuć niż te, do których dotąd przyzwyczało go kino popkultury.

Wmaju zeszłego roku kina na całym świecie podbiły „Dzikie historie”. Scenariusz do filmu napisał, a następnie go wyreżyserował, nieznany dotąd szerszemu gronu publiczności Damián Szifrón. Łączny koszt produkcji wyniósł około 3,3 milionów dolarów. Jednakże w przeciągu pół roku produkcja przyniosła niemalże dziesięciokrotne zyski. Dzieło zostało docenione przez Amerykańską Akademię Sztuki i Wiedzy Filmowej, stając się tym samym kandydatem do Oscara za najlepszy film nieanglojęzyczny.

W jaki sposób film zaskarbił sobie serca tylu widzów i krytyków?

Należało by zacząć od tego, że produkcja ta odznacza się ogromną unikatowością. O ile Jamesa Bond raz na kilka lat walczy z ogromem innych filmów szpiegowskich, o tyle hiszpańskojęzyczna czarna komedia nie musiała rywalizować o widzów na taką skalę. Nie da się mu przypisać metki konkretnego gatunku, to klucz do sukcesu oraz duża zaleta.

Argentyńska produkcja składa się z sześciu historii, pozornie ze sobą w żaden sposób niepowiązanych. Przedstawiają one zwykłych ludzi w najprzeróżniejszych sytuacjach.

Łącznik dla nich wszystkich, to jeden bardzo ważny wspólny element, temat przewodni każdej z tych opowieści.

Wszystkie epizody prezentują w różnych odsłonach frustrację.

Pokazują często absurdalnie i karykaturalnie do czego frustracja może doprowadzić, co może być jej powodem i skutkiem, jak ludzie sobie z nią radzą.

Motyw ten ukazano w sposób niebanalny i bardzo wymowny. Wielu dzisiejszym produkcją można zarzucić nijakość czy też ujęcie problemu w sposób sztampowy, na szczęście „Dzikie historie” do nich nie należą.

Specyfika filmu opiera się również na wyszukanym i niecodziennym poczuciu humoru.

Uważam, że odpowiednio dobrane proporcje między groteską i żartem sytuacyjnym to głównym powód sukcesu tego dzieła. Podczas oglądania filmu widz doświadcza zupełnie innych uczuć niż te, do których dotąd przyzwyczało go kino popkultury.



Jednak „Dzике historie” nie byłby nawet w połowie tak udane, gdyby nie pieczołowite wykonanie. Aktorzy, którzy, choć nie są gwiazdami wielkiego formatu, spisali się bardzo dobrze. Postaci, nawet te odsunięte na najdalszy plan, wykreowano klarownie i wiarygodnie. Nie tylko na tej płaszczyźnie film triumfuje, charakteryzacja i kostiumy bardzo szczegółowo dopracowano. Reżyser oraz Pablo Carrera wykonali także precyzyjny montaż.

Film ma jednak też i swoje słabsze momenty oraz strony.

Pośród sześciu epizodów znajdziemy wybitne, jak np. finałowy „Hasta que la muerte nos separe”, ale i takie, które nie dotrzymują poziomu pozostałym. Kwintesencją całej produkcji stanowią w większości elementy wysublimowane, które trafią do każdego odbiorcy w inny sposób. Przykładowo metoda ujęcia danej myśli za pomocą przerysowania zachowań z dawką tragikomizmu nie musi przypaść każdemu kinomanowi do gustu.

„Dzике historie” to perełka wśród filmów.

Daje odetchnąć od tendencyjnych blockbusterów i zapewnia unikalne doświadczenie. Z całą pewnością warto poświęcić swój czas na zapoznanie się z nim. Mam szczerą nadzieję na to, że w przyszłości powstanie więcej takich produkcji.

to ja już wolę inicjał





FREDROTEKA

Miłość w Mexico City

Mogłoby się wydawać, że zamożni, biali ludzie pokazywani w telewizji to wzór do naśladowania.

Zawsze piękni, idealni i szczęśliwi troszczą się o psa jak o małe dziecko. Są znacząco lepsi niż mieszkańcy ubogich dzielnic. Miejscach gdzie zabójstwa i przypisywanie zwierzęciu funkcji narzędzia do zarabiania pieniędzy w walkach jest na porządku dziennym. Jednak jak pokazuje debiut Alejandro Gonzáleza Inárritu jest inaczej.

Spoleczne „wyżyny” w są rzeczywistości patologią.

Nie odstają od ubogich Latynosów, a treści medialne są wyłącznie błogą mistyfikacją. „Amores perros” przedstawia historię trojga mieszkańców Mexico City, próbujących zmienić swoje życie. Ich losy zbiegają się w tragicznym wypadku. Octavio mieszka razem z rodziną w ubogiej części miasta. Chce zmienić swoje dotychczasowe życie i wystawia swojego psa w walkach, z których wygrane pieniądze ma nadzieję przeznaczyć na ucieczkę razem z żoną swojego brata. Tajemniczy El Chivo żyje poza społeczeństwem razem ze swoimi psami. Daniel opuszcza swoją rodzinę dla modelki – Valerii, która w dniu początku nowego życia ulega wypadkowi, po którym nic nie jest tak jak dawniej.

Motywy przewodnim filmu jest miłość, przejawiająca się w odmienny sposób dla każdego z bohaterów i jej złożona problematyka oddziaływania na osobę.

Każdy z bohaterów kogoś kocha

Jego działania mają na celu osiągnięcie szczęśliwego życia w satysfakcjonującej relacji z drogą osobą. Octavio jest zakochany w żonie swojego brata, El Chivo kocha swoją córkę, a Daniel Victorię. Uczucie jest także ukazywane na płaszczyźnie człowiek – zwierzę. Octavio mimo tego, że wystawia swojego psa w walkach troszczy się o niego i nie pozwala by spotkała go krzywda. El Chivo traktuje psy jak braci, którzy znaleźli się w tej samej sytuacji, co on. Daniel natomiast wydaje się dbać o psa ze względu na Valerię. Uczucie nie jest jednak jedyną wartością, którą można odnaleźć w „Amores perros”, bowiem dzieło jest wypełnione treścią i porusza także kwestie związane między innymi z moralnością, życiem różnych klas społecznych czy cierpieniem.

Całość ma bardzo ciekawą i niecodzienną strukturę narracyjną.

Mianowicie sceny pokazywane są w zaburzoną porządku chronologicznym. Skrawki z życia poszczególnych postaci pokazywane są naprzemiennie bez ściśle określonej zależności, która mogłaby się rzucić w oczy. Taki zabieg jest niebywale oryginalny, ale i trudny do przeprowadzenia w sposób nieutrudniający odbiorcy skonstruowania historii, a właśnie tak został on zrealizowany, za co twórcom należy się wielkie uznanie. Sposób przedstawiania historii każdego z bohaterów różni się od siebie zarówno tempem, muzyką jak i pięknem wizualnym, a sam wypadek



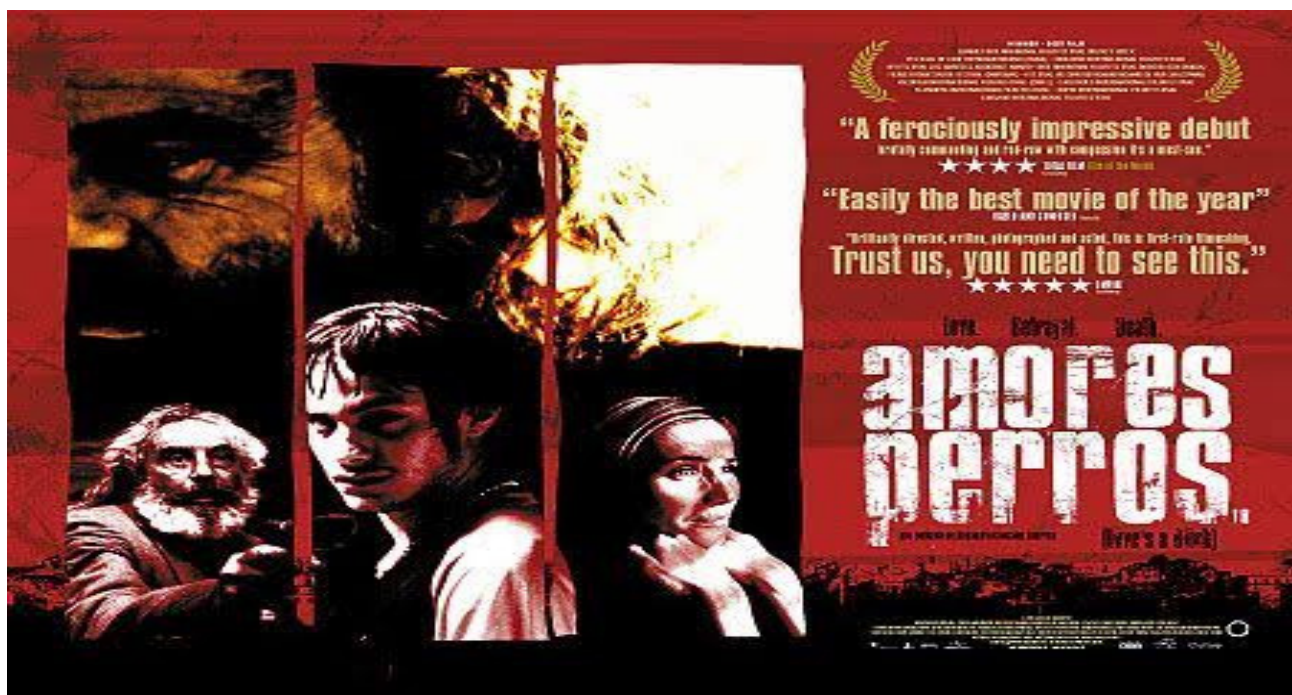
pokazywany jest kilkakrotnie z różnych perspektyw. Tym, co głównie sędzi o estetyce obrazu są realizm zainscenizowanych sytuacji oraz wyjątkowe dla dzieł Inárritu ruchy kamery oraz długości ujęć. W filmie nie ma miejsca na efekty komputerowe i wszystko zainscenizowano za pomocą klasycznych, ale dających jakże wspaniały efekt, środków.

Wszelkie zabiegi związane ze sferą wizualną i dźwiękową sprawiają, że nie da się oglądać „Amores perros” z pokerową twarzą.

Przedstawiane sceny, są obdarzone bardzo dużym ładunkiem emocjonalnym. Wrażenia nie robią jedynie walki psów, ale także sceny przemocy pomiędzy bohaterami, zdarzenia samego wypadku czy nawet rozmów.

Obok „Amores perros” – początku legendy, jaką z pewnością już jest Alejandro González Inárritu, nie można przejść obojętnie. Film dzięki swojej unikatowości oraz artyzmowi, z jakim został wykonany staje się pozycją obowiązkową dla każdego kinomana.

Machalsky





SZTUKA RZĄDZENIA SZKOŁĄ

Bitwa na głosy

25 października w Polsce odbyły się wybory parlamentarne. Kilka dni wcześniej, w naszym liceum odbyły się prawybory do Sejmu w ramach projektu edukacyjnego z WOS-u uczniów z klasy 1A.

Uczniowie mieli możliwość wyboru spośród wszystkich zarejestrowanych komitetów: KW Prawo i Sprawiedliwość, KW Platforma Obywatelska RP, KW Razem, KW KORWiN, KW Polskie Stronnictwo Ludowe, KKW Zjednoczona Lewica, KWW Kukiz'15, KW Nowoczesna Ryszarda Petru.

Wyjątkowym punktem projektu było uzupełnienie karty do głosowania o kratkę „Żaden (komitet) z powyższych”. Głównym celem projektu było sprawdzenie tendencji politycznych uczniów liceum, ich podejścia do tematu i sprawdzenie jak zadziała dodana opcja równoznaczna z „Nie głosuje na nikogo”.

Pomysł narodził się w naszych głoswach oczywiście na lekcji WOS-u.

Kiedy wokół wszyscy mówią tylko o wyborach, stwierdziliśmy że damy szansę wypowiedzieć się naszym Kolegom i Koleżanką i będzie to ciekawszym pomysłem niż nudne ankiety. Aby jednak wynikało z tego więcej, niż kto ma jaką orientację polityczną i światopogląd, zaproponowaliśmy jedną kratkę ponad program. Jakie skutki może wywołać niepozorny kwadracik? Nie potrafiliśmy odpowiedzieć. Aby lepiej się przygotować do projektu, sprawdziliśmy.

Oto co znaleźliśmy na stronie obywateldecyduja.pl:

Dlaczego Polacy potrzebują kratki „żaden z powyższych” na karcie wyborczej?

-Daje wybór obywatelom, którzy chcą uczestniczyć w wyborach i nie widzą na karcie wyborczej żadnego polityka godnego zaufania.

-Zmniejszy liczbę głosów nieważnych. Pozwoli ustalić, czy wyborca oddał pustą kartę z powodu pomyłki, czy świadomie zagłosował „na nikogo”.

-Dodatkowa kratka jest sposobem na rozłączenie polityków z ich pracy, które zostanie zauważone przez opinię publiczną, partie oraz media.

-Duża liczba głosów oddanych na „żaden z powyższych” będzie budowała kapitał społeczny, który może zachęcać obywateli do włączenia się w życie publiczne i kandydowania w wyborach.

-Zwiększy frekwencje. Na wybory pójda Ci, którzy dzisiaj zostają w domach, ponieważ brak jest polityków, na których chcieliby oddać swój głos.

Agata Sucharska



Komitet Wyborczy:	% głosujących:
<i>Prawo i Sprawiedliwość</i>	5
<i>Platforma Obywatelska</i>	14
<i>Kukiz'15</i>	6,25
<i>Komitet Odnowy Rzeczypospolitej Wolność i Nadzieja</i>	11
<i>Razem</i>	3,75
<i>Zjednoczona Lewica</i>	7,50
<i>.Nowoczesna</i>	10
<i>Polskie Stronnictwo Ludowe</i>	0
<i>Żadne z powyższych</i>	39
<i>Głosy nieważne</i>	3,75





Nowa Władza

Karolina Potocka: Witaj Mileno! Spodziewałaś się wygranej? Co sprawiło, że osiągnęłaś sukces?

Milena Słowikowska: Witaj! Nie byłam tego stuprocentowo pewna, ale gdzieś w głębi serca miałam nadzieję, że się uda. I naprawdę się udało! Nie osiągnęłabym niczego bez moich przyjaciółek, które organizowały ze mną kampanię. Wygrałam prawdopodobnie dlatego, że moje obietnice były oparte na moich prawdziwych pragnieniach.

KP: Jak oceniasz kampanię wyborczą?

M.S: Miałam godnych rywali i tym bardziej wygrana była dla mnie miłym zaskoczeniem.

KP: Spotykasz się czasem z krytyką Twoich pomysłów bądź Twojej osoby jako przewodniczącej?

MS: Połowy tego co robi samorząd po prostu nie widać. Każda akcja najczęściej ma trzy etapy, po pierwsze pomysł, po drugie próba wprowadzenia w życie, po trzecie (i najważniejsze) efekt. Niektóre pomysły nie mogą zostać wprowadzone w pierwotnej formie, dlatego po zmianie nie wydają się tak efektowne, mimo że w realizację włożone było mnóstwo pracy.

KP: Uważasz, że sprawdzasz się w swojej roli?

MS: Za każdym razem daję z siebie wszystko i pragnę uszczęśliwić wszystkich, co czasami nie jest możliwe. Moim zdaniem radzę sobie dobrze, mam wsparcie bliskich, którzy wspierają mnie we wszyst-

kich moich przedsięwzięciach. Po ogłoszeniu byli chyba bardziej szczęśliwi niż ja.

KP: Co najlepszego spotkało Cię do tej pory jako przewodniczącą?

M.S: Najlepsze co mnie spotkało to widok tyłu chętnych do pomocy i udziału w różnych wydarzeniach, które zrobiliśmy do tej pory, na przykład ilość osób przebranych w stylu na lata dwudzieste.

KP: Jakie są Twoje marzenia, plany, w związku ze swoją posadą?

MS: Przede wszystkim chciałabym bardziej zintegrować szkołę, wprowadzić rodzinny charakter. Chciałabym również zorganizować bal karnawałowy i nadal walczyć o dzwonki, próbuję wprowadzić ich wyciszenie. Czas działa na moją niekorzyść, chcę dużo zrobić, jak najszybciej i jak najlepiej. Dyrekcja chętnie wspiera samorząd we wszystkich pomysłach i w miarę możliwości pomaga je realizować.

KP: Co z Twoją najważniejszą obietnicą? Kanapy niedługo będą w szkole?

M.S: Pisaliśmy do ponad dwudziestu firm, które niestety odmówiły nam pomocy. Następnie zwróciliśmy się z prośbą do Rady Rodziców, która początkowo była pozytywnie nastawiona do tego pomysłu, jednak przed świętami dowiedzieliśmy się, że rodzice nie wyrażają zgody na kanapy. Pragnę gorąco przeprosić każdego ucznia, który zainteresował się sprawą, ale jak na razie nie jest to możliwe do zrealizowania.

KP: Dziękuję za udział w wywiadzie!



Patriotyzm?

Co to oznacza w tych czasach?

Wszyscy słyszymy zewsząd głosy o niewychowaniu młodzieży. Określa się ją nawet mianem „tak antypatriotycznej, że aż się płakać chce”. Tylko w tych telefonach siedzą, na imprezy chodzą a w niedziele do kościoła to wstać nie mogą. Jeszcze zapytaj ich o historię naszego narodu... Skandal! Wiedzy ani śladu. Gdyby dorastali w innych czasach...

Jednakże, czy właśnie w taki sposób określa się patriotyzm w naszym stuleciu?

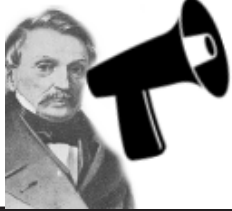
Pojęcie to jest zależne od punktu widzenia i może wiązać się z konserwatywnym spojrzeniem na świat, ale także bardziej liberalnym. Młodzież, jak to na młodzież przystało, z każdej poważnej rzeczy może stworzyć coś, co uczy, bawi i w tym wypadku spełnia warunki bycia godnym patriotą. Samorząd Fredry wykazał się w tym wypadku świetną inicjatywą, która spodobała się większej części społeczności szkolnej.

W umowną rocznicę święta odzyskania niepodległości mogliśmy przenieść się w lata dwudzieste, kiedy to w naszym kraju działa się wyjątkowo burzliwe wydarzenie. Stawaliśmy się w końcu państwem względnie suwerennym, które miało szansę na nowo zaistnieć na mapie Europy. Aby uczcić ten okres, zorganizowano konkurs na najlepsze przebranie z czasu teatrów, brudnych kawiarni i ustalania granic Rzeczypospolitej.

Oprócz tego, cała szkoła dumnie śpiewała utwory patriotyczne, takie jak „Rota” czy hymn Legionów Polskich.

Z pewnością można nazwać to przejawem patriotyzmu. W tych czasach taką postawę kojarzymy raczej z pamięcią o ludziach, ich czynach i poświęceniu, aniżeli z łapaniem za broń w chwilach kryzysu. Tego Fredrzanom odmówić nie można. Powinniśmy chwalić takie zachowania, ponieważ ukazują właściwe działania w czasach, gdy nie musimy stać na barykadach. Nie trzeba krzyków, walki o „czystą” Polskę, obrażania się na sąsiadów oraz ignorowania całej inności na rzecz narodu. Wystarczy pamięć, ponieważ dopóki ona nie zaniknie, każde wydarzenie z przeszłości będzie równie żywe, jak głosy Fredrzan w Dniu Niepodległości.





POLIMATY

Nikogo nie zabiła, a jednak zakazana

Dekadę temu dzieciaki zajadały się nią bez przerwy, na każdej przerwie. Jakie będą jej dalsze losy?

Warszawskie liceum, prywatne gimnazjum czy wiejska podstawówka, to bez znaczenia. Od września uczniowie wracając do swoich szkół są zaskoczeni, że w szkolnych sklepikach nie mogą już kupić swoich ulubionych produktów. Jaką rolę odgrywa w tym wszystkim drożdżówka? Zacznijmy od początku. Wszystko przez rozporządzenie w sprawie automatów i sklepików szkolnych. Od wejścia ustawy w życie w sklepikach szkolnych, ale także w stołówkach i automatach może być tylko zdrowe jedzenie. Wyklucza to m.in. napoje gazowane, biały chleb, wszelkie przyprawy i słodycze. Ze zdziwieniem czytamy na stronie Ministerstwa Zdrowia, że do czarnej listy dołącza również niepozorna drożdżówka.

Spółeczny sprzeciw

Ustawa wywołała niemałe zamieszanie. Fala niezadowolenia przeszła przez całą Polskę. Internet aż huczy od negatywnych komentarzy. „Drożdżówka nie jest przyczyną otyłości. Przyczyną jest brak ruchu i siedzenie przed komputerem.” mówią rodzice. „Kupuje moim dzieciom drożdżówki do szkoły, ponieważ wolę, żeby jadły to niż chemię zawartą w wędlinach, a po szkole całą rodziną idziemy na spacer.” –mówi mama dwójki gimnazjalistów. Zachwycceni nie są również nauczyciele – „Żyjemy w czasach, kiedy w pracy nie można nawet napić się kawy.”

Czym się stała niewinna drożdżówka?

„Nikogo nie zabiła, a jednak zakazana.” – obrazki drożdżówek z takim podpisem to ostra reakcja internautów. „Kupić, jeść, zlegalizować!” – kpiny nie mają końca. „Tu nie chodzi nawet o drożdżówkę ale o bezsensowność tego przepisu.” – twierdzi młodzież. Już niedługo drożdżówka będzie kojarzona z nieudolną próbą uzdrowienia dzieci od otyłości lub na odwrót. Pospolita drożdżówka urosła do rangi symbolu symbolu absurdu polskich przepisów.

NIKOGO NIE ZABIŁA



A JEDNAK ZAKAZANA

Konsekwencja ustawy

Mija kilka miesięcy od nowych porządków w szkolnych sklepikach. W niektórych szkołach nadal sprzedaje się drożdżówki. Jest to próba wymuszenia pewnego „kompromisu”. Nie ma gwarancji, że nowa ustawa przyniesie jakiś sukces. Dzieci nadal będą żyły według własnych przyzwyczajzeń i nie jesteśmy w stanie tego zmienić – przynajmniej nie tą ustawą.

Agata Sucharska

**wypowiedzi osób zamieszczone w artykule nie są prawdziwe, mają za zadanie nadać tekstowi komicką wymowę. Zbieżność osób i nazwisk jest przypadkowa.*



Życie zaczyna się w toalecie

Nie ma małych kłopotów – są jedynie wielkie problemy. Wiele z nich jest tłumionych - zabijanych przez cenzor uporczywie zadający pytanie „a co ludzie powiedzą?”.

Mówili, że będziemy dorastać w lepszych czasach, niż oni, czy nasi dziadkowie. Postęp socjalny, społeczny i technologiczny przewyższał wszelkie możliwe oczekiwania. Urodziliśmy się w erze lepszego świata – pierwszego świata, który wcale nie wydaje się być tym drugim. Wkroczyliśmy w Polskę XXI wieku z powiewem świeżości oraz nadziei. A może nam akurat się uda? Wyglądaliśmy, jak zaślepieni dzieci wbiegające w świat życia „młodego-dorosłego” z uśmiechem na twarzy, ale też planem na dzień teraźniejszy. Uprawialiśmy pełną rozsądku i głębokich przemyśleń zasadę *carpe diem*. Czy było coś, co mogło nas powstrzymać? Przekonani, że możemy wszystko, nie odpowiedzieliśmy sobie na to pytanie.

Jak się okazało – granic jest mnóstwo i ciut, ciut.

Na dodatek tak głęboko osadzonych w uwarunkowaniach kulturowych. To źródło cierpienia gwarantujące (rzecz jasna, kobietom) brak jakiegokolwiek wygody w życiu intymnym, można określić mianem gwałcającego wszelkie normy moralne oraz etyczne. Wyobraźmy sobie, zatem, jak bardzo niekomfortowym i dramatycznym doświadczeniem musi być oczekiwanie w czasie przerwy do damskiej toalety? Kolejki to już codzienność od lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia, kiedy to dumnie brzmiąca Rzeczpospolita Polska przemieniła się w jeszcze bardziej dumnie brzmiącą Polską Rzeczpospolitą Ludową.

Miejsce w niej jest nieograniczone, lecz we wnętrzu celu, do którego dążą młode Fredrzanki w potrzebie, mamy wyjątkowo problematyczną sytuację. Owszem – dla każdego wystarczy. Każdy będzie miał po równo. Lecz, po jakim czasie? I czy dla odpowiedniego poziomu wygody nie zaczniemy wydawać kartek na wejście do kabiny? Być może deficyt cennych minut wynagrodzą walory estetyczne i higieniczne naszych jakże zacnych toalet. Lecz cóż nam po tym, gdy wolne chwile w damskiej toalecie spędzamy na kontemplacji, czy uda nam się kupić tę ulubioną kanapkę u pana Marka, lub odrobić pracę domową z matematyki, tudzież języka polskiego?

Rozwiązanie jest jedno, moje drogie Towarzyszki niedoli!

Doglądajmy pozytywnych stron oczekiwań w kolejce do toalety i spoglądajmy na ich wnętrza przez różowe okulary. Bądźmy silnymi oraz niezależnymi kobietami! Zacieśniajmy kontakty towarzyskie, róbmy zdjęcia w lustrze i nie rezygnujmy z tej jakże (nie)żmudnej stagnacji obok umywalk. Przecież nie warto marnować lekcji dla jednego wyjścia do toalety, które z resztą spędzimy samotnie wśród pustej przestrzeni ograniczonej zimnymi ścianami w kafelkach. Kanapka u pana Marka zaczeka, a za pracę domową zawsze można wziąć wcale nie tak bardzo cenne nieprzygotowanie. Jedno na semestr, rzecz jasna.

Pani Browarnik





Czarna śmierć

Ziębnięci licealiści wchodzą do szkolnego gmachu, ku swoim szafkom, potem w kierunku sklepiku. Zastanawiają się nad napojem, który mógłby ich rozgrzać. Ktoś rzuca propozycję: kawa.

Odpowiedź niedorzeczna – „A dowodzik jest?” Reforma dotycząca sklepików szkolnych dotknęła nas wszystkich. Wiele się działo już wcześniej, ale szalę goryczy przelała jednak czarna kawa. Rozpuszczalna. Z mlekiem lub bez. Cukier dowolnie (o zgrozo!). Koszt – symboliczne trzy złote. Obok dopisek „od osiemnastu lat”. Kawa dumnie staje obok alkoholu i tytoniu. Całe szczęście, jesteśmy uratowani, nie umrzemy na zawał i nie będziemy „grubaskami”. Dziękujemy serdecznie.

Gorzka – jak ulubiony napój – ironia tej sytuacji jest nie do pojęcia.

Licealiści. Ludzie spędzający dużo czasu na nauce. U progu dorosłości. W myśl reformy prawie dorośli nie mogą decydować o tym, co robią ze swoim życiem, ponieważ mądrzy tego świata stwierdzili, że przepisy dotyczą każdej szkoły. Nawet takiej, w której złe nawyki są tak zakorzenione, że nawrócenie tej trudnej, upojonej kawą młodzieży jest niemożliwe.

Jako doświadczonej kawoszce staje mi to wszystko kością w gardle.

Cappuccino, espresso, caffè latte, mocha, macchiato. Bogactwo smaków, najróżniejszych sposobów przygotowania a także dobry wpływ na pamięć krótkotrwałą i zmniejszenie ryzyka zachorowania na cukrzycę typu drugiego, to nieistotne. Ministerstwo mówi nie.

Motywuje to troską o nasze dobro. „Zadbałam o to, abyście w poważnym i dojrzałym wieku nie byli, mówiąc potocznie, grubaskami” – to słowa premier Kopacz.

Polityka sklepików i poszczególnych szkół różni się.

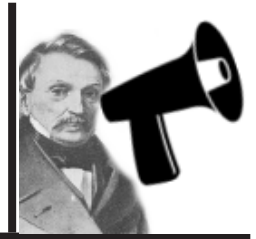
W Liceum im. Dąbrowskiego kawy się nie uświadczy, w społecznej Bednarskiej, w Norwidzie czy Lisa-Kuli jest ona łatwo dostępna, w Żmichowskiej płynie tylko zbożowa. Fredro leży po środku. Decyzja odgórna jest jednak bezwzględna – kawy nie będzie.

Moment, w którym nie możecie się napić ulubionego napoju przed trudnym dniem potrafi być frustrujący. Jednak świadomość tego, że do kolejnej reformy nie skosztujecie „małej czarnej” przyprawia o histeryczny śmiech. O tempora, o mores – powiedziałaby Ciceron.

Reforma – z założenia dobra – zdelegalizowała nawet to, co nie szkodzi.

Prawo polskie to miecz obosieczny, który nie zrani dotkliwie, ale zirytuje i zmęczy. Dla chcącego nic trudnego – kawę i tak możemy kupić zaledwie dwa przystanki od szkoły, przy Kinie Femina bądź w pasażu handlowym Arkadia. Za bajońskie sumy, ale legalnie i bez pytań o dowód. Jak na razie, wzniesmy kubki. Toast za bezmyślność.

Patrycja Matusiak



CYTATY Z KUBECZKA

Cóż Fredrzanie poczęliby bez naszych nauczycielskich autorytetów, wśród których znajduje się mnóstwo wspaniałych umysłowrodzących równie wspaniałe złote myśli.

Miejsce 1

„To ja – wasz licealny arbiter elegancji.”

~ T. Wierzchowski

Miejsce 2

„Na demokracji zupy nie ugotujesz.”

~ A. Lewiński

Miejsce 3

„O jaką naukę my się tu dzisiaj dotykamy. Grawitacja! Grawitacja, proszę państwa.”

~ W.M. Gattner

Wyróżnienia:

„Bo po chlebuś chodzi się codziennie.”

~ B. Spruch

„Ładnemu we wszystkim ładnie, ale ładnej niekoniecznie.”

~ W. Adaszewski

Pani Browarnik

**Cytaty przedstawione w wydaniu „Kuriera Fredrzańskiego” są parafrazami wypowiedzi nauczycieli naszej szkoły. Redakcja starała się odwzorować je w jak najbardziej pierwotnej postaci. Były często wynikiem żartów, które nie miały na celu obrazić poglądów, czy danej osoby.*



